

Lost friends 2

FRIENDS #8

ALEKSANDRA NEGROŃSKA



Copyright ©
Aleksandra Negrońska
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2024
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Sara Szulc

Joanna Boguszewska

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-308-5

ALEKSANDRA NEGROŃSKA

LOST FRIENDS 2

FRIENDS #8

OŚWIĘCIM 2024

Prolog

Michael

Nastoletnie lata minęły mi bardzo dziwnie. Nie umiałem znaleźć odpowiedniego słowa, aby je opisać. Pamiętałem swoje podejście do życia, gdy miałem te piętnaście czy szesnaście lat. Chciałem poczuć się dorosły. Uważałem się za takiego.

Uważałem, że już nie jestem dzieckiem i tak często jestem zdany na samego siebie, że mogę samodzielnie podejmować wszystkie decyzje. Twierdziłem, że wiem, co jest dla mnie najlepsze. A za najlepsze uważałem wtedy to, aby po prostu czuć się szczęśliwym w danej chwili. Nie patrzyłem na życie długoterminowo. Nie myślałem o tym, że czyny wiążą się z konsekwencjami.

Picie alkoholu, korzystanie z używek, robienie nielegalnych rzeczy wtedy wydawało się czymś świetnym. Czułem, że ja rządzę swoim życiem i że robię to dobrze. Bo „dobrze” w moim mniemaniu oznaczało, że robię to, co daje mi szczęście.

Zastanawiałem się, czy inni też tak mieli i czy z perspektywy czasu też patrzyli na to całkiem inaczej. Bo gdy w moim życiu działo się tyle złego, to uważałem, że to moje młodzieńcze podejście było kurewsko głupie.

Gdybym teraz mógł coś przekazać szesnastoletniemu sobie, to powiedziałbym: „Podejmując każdą decyzję, zastanów się, czy może któregoś dnia nie będziesz się jej wstydził. Zastanów się, czy któregoś dnia nie dopadną cię konsekwencje niewarte tych krótkich chwil złudnego szczęścia. Zastanów się, czy warto ryzykować. Zastanów się, czy któregoś dnia nie ucierpi na tym

twoje zdrowie, które przecież masz tylko jedno. Zastanów się, czy nie będziesz żałował”.

Wątpię, aby wtedy to do mnie przemówiło. Bo byłem młody i naiwny. Bo byłem niewystarczająco dojrzały, aby mieć pełną świadomość, jak źle postępuję. Bo byłem zaślepiony tym, jak cudownie jest decydować o samym sobie.

Teraz nie dało się cofnąć czasu. Teraz, gdy poczułem, że dopadła mnie prawdziwa dorosłość, mogłem jedynie modlić się, abym umiał wziąć na klatę konsekwencje swoich zachowań. I żeby umiał odnaleźć się w tej tak bardzo obcej dla mnie dorosłości.

Rozdział 1

William

Siedziałem z zamkniętymi oczami, rozmyślając. Odczuwałem to personalnie, bo znałem tych ludzi. Nie byli mi w żaden sposób bliscy, jednak ich znałem. Wielokrotnie z nimi rozmawiałem, a nagle nie było ich już na tym świecie. Odeszli z niego kompletnie niespodziewanie. Nie wiem, czy do śmierci dało się przygotować, ale chyba w jakimś stopniu tak. Jeśli tylko się wie, że nasza historia się kończy, to można pozamykać pewne sprawy, pożegnać się z najbliższymi. Oni nie dostali takiej szansy. Żegnając się ostatni raz z synem, nie mieli pojęcia, że już więcej się nie zobaczą.

Stresowało mnie to, że nie leciałem do Stanów prywatnie, a w roli specjalisty. Nawet jeśli Nicolas nie był już moim pacjentem, to zamierzałem go wesprzeć psychologicznie. Znałem tego chłopca i już wiedziałem, w jaki sposób z nim rozmawiać. Jednak nie miałem pojęcia, w jakim jest stanie i czego mogę się spodziewać. Nie wiedziałem też, w jakim stanie jest Michael i jak sobie radzi. Czułem, że musiało go to bardzo obciążać.

– Opowiesz nam coś o nim? – usłyszałem spokojny głos mężczyzny.

Otworzyłem oczy, po czym przeniosłem wzrok na czterdziestolatka siedzącego w fotelu niedaleko tego mojego. Jego żona nerwowo chodziła po całym pomieszczeniu. Przysiadła na chwilę, aby popatrzeć w okno, po czym znowu się podnosiła i zaczynała spacer, stale spoglądając na zegarek.

– O Nicolasiu? – zapytałem, na co mężczyzna skinął głową. – Nie bardzo wiem co.

– Cokolwiek. Chcę wiedzieć, czego się spodziewać. Mike nie mówił o nim dosłownie nic, więc nie mam pojęcia, jaki on jest.

Jaki był Nicco?

Zastanowiłem się, przypominając sobie o naszym pierwszym spotkaniu.

– Dopiero zacząłem pracę w tamtym gabinecie. Właściwie z początku pracowałem jedynie z dziećmi, które nie miały jakiejś skomplikowanej sytuacji. To moje początki i więcej towarzyszyłem bardziej doświadczonym specjalistom. Wszyscy mówili o Nicolasiu. Dyskutowali ze sobą, rozważając, w jaki sposób do niego dotrzeć. Po śmierci babci praktycznie przestał się odzywać. Nie rozmawiał z nikim poza swoimi rodzicami. To trwało tydzień, dwa, miesiąc... Przychodził na sesję i przez godzinę nic nie robił. Ignorował wszystkich.

– Jak Michael kiedyś – westchnęła jego mama, na co skinąłem głową. Jak Michael. – I co w końcu zrobili?

– Gdy oni próbowali dotrzeć do Nicco, ja sporo rozmawiałem z Lorą – powiedziałem, czując ten dziwny ucisk w brzuchu na myśl o kobiecie, która zmarła kilka godzin temu. – Wiedziałem dość dużo o małym i w końcu pozwolili mi spróbować. Wziąłem go na przetrzymanie. Powiedziałem mu, że gdy zechce pogadać, to żeby się odezwał. Czterdzieści minut siedzieliśmy w całkowitej ciszy – mruknąłem. – I w końcu zapytał mnie, czy skoro jestem biały i mam czarne tatuaże, to on musi zrobić białe, żeby było je u niego widać.

Spojrzałem na Harry'ego, aby dostrzec lekki uśmiech na jego twarzy. Nicolas taki właśnie był. Jednym zdaniem umiał komuś poprawić humor.

– Odpowiadałem mu, a później znowu dwadzieścia minut ciszy. I powiedziałem, że znam fajną bajkę o śpiewających zwierzętach i jeśli przyjdzie do mnie następnym razem, to ją obej-

rzymy. Nie odpowiedział, ale gdy tylko wyszliśmy na korytarz i jego mama go zapytała, jak było, to odpowiedział „chcę znowu do niego przyjść”.

– Naprawdę brałeś pieniądze za nicnierobienie i oglądanie z dzieckiem bajki? – zapytała Eva z uniesioną brwią.

– No tak, z początku. Bo skoro nie chciał rozmawiać, a wszyscy inni próbowali go do tego przekonać, to uznałem, że warto spróbować innego podejścia z nadzieją, że w końcu on sam rozpocznie rozmowę – wyjaśniłem. – Jest specyficznym dzieckiem i trudno zdobyć jego zaufanie. Ma problemy z łąpaniem kontaktu z kimkolwiek. Po prostu jemu bardzo rzadko zależy, aby się z kimś zaprzyjaźnić. Nie stara się, ale jego największym problemem jest to, że ma niskie poczucie własnej wartości. Nie chce się uczyć w szkole, bo twierdzi, że i tak się tego nie nauczy. Gdy ktoś mu dokucza, nawet nie próbuje nic z tym nic zrobić, bo myśli, że na to zasługuje. Żyje trochę w swoim świecie, ale gdy już komuś zaufa, to można zobaczyć, jaki to świetny i uczuciowy dzieciak... Pokochał Mike’a, cholernie – stwierdziłem z minimalnym uśmiechem. – I chyba Mike jego.

– Skąd to wiesz? – zapytał Harry.

– Jakies dwa tygodnie temu rozmawiałem z Lorą. Mówiła, że dzwoniła do niej ze szkoły i przepraszali za jakąś sytuację, o której nie miała pojęcia. Okazało się, że Michael zrobił aferę u dyrektorki, bo jakiś gówniarz popychał Nicolasa na korytarzu. Za to Nicco pytał Lorę, czy nie mogłaby zrobić czegoś, żeby Mike nie wracał do Anglii, tylko mieszkał z nimi. Obiecał, że jeśli to zrobi, to przestanie jeść pizzę do końca życia... Naprawdę są ze sobą związani i to mnie dość mocno przeraża.

– Przeraża? – zdziwiła się Eva.

Prawdopodobnie nigdy w swoim życiu nie widziałem Evy Torres w takim stanie jak dzisiaj, gdy załatwiała ten prywatny samolot, płacąc za to majątek. Ale zarówno Harry, jak i ona wy-

dawali się kompletnie nie przejmować tymi wysokimi kwotami, mimo że na co dzień nie żyli tak rozrzutnie. Z reguły.

– Przeraża mnie to, że wiem, że u Mike’a zaczynało się wszystko układać, a coś takiego może to całkiem spieprzyć, bo nie wiem... Będzie musiał stanąć przed trudnym wyborem i prawdopodobnie jakkolwiek nie zadecyduje, sprawi to, że jego stan psychiczny się pogorszy – wytłumaczyłem zmartwiony. – Teraz wydał płytę, więc oczywiście, że ludzie się na nim skupią i to wszystko pogorszy. Za to dla Nicolasa Michael jest teraz prawdopodobnie najbliższą osobą. Ja mam z młodym spoko kontakt, ale nadal to u Mike’a ostatnio zostawał na noc, to z nim spędzał taki normalny czas. A tak jak mówiłem... Trudno mu dopuścić do siebie ludzi, ale gdy już to robi, to naprawdę niesamowicie się do nich przywiązuje. Więc też jestem zestresowany, bo nie wiem, kurwa... Ten dzieciak się załamie, gdy Mike wróci do Londynu i go zostawi. Nie umiem wymyślić rozwiązania, które byłoby dobrą opcją i dla Nicco, i dla Mike’a.

– Powinieneś powiedzieć Polly, żeby leciała teraz z nami – westchnęła Eva. – Mike byłby z Nicolasem, a gdyby miał obok siebie Polly, to byłoby mu łatwiej. Mogłam cię nie słuchać, tylko do niej zadzwonić – mówiła, ponownie wstając z miejsca. – Boże... Tak mi żal tego chłopca i tak się martwię o Mike’a. Znam go i mógł udawać, że nie lubi Nicco, ale on naprawdę traktował go jak brata. Przecież on był tak załamany, gdy do mnie dzwonił... Niech ja tylko znajdę tego gnoja, który doprowadził do tego wypadku, to przysięgam, kurwa, że...

– Że co? – prychnął Harry. – Uspokój się i usiądź w końcu, bo już mam dość tego twojego łażenia, jakbyś miała motorek w dupie.

– Słucham? – zapytała, zatrzymując się w miejscu. – Powtórz, bo chyba nie usłyszałam, do cholery.

– Usiądź, kurwa, na dupie i daj nam porozmawiać w spokoju. Zacząłem rozmowę z Willem, więc albo słuchaj i się nie odzywaj,

albo przynajmniej nie nakręcaj się jak wariatka – rzucił wściekle, na co z zaskoczeniem uniosłem brew. – Jak mamy się zachowywać wobec Nicco? – zwrócił się tym razem do mnie.

Eva teraz prychnęła, ale rzeczywiście usiadła, przynosząc na mnie wzrok. Skrzywiłem się, czując lekkie turbulencje. Po chwili wzięłem łyk wody, myśląc, co mogę powiedzieć. To naprawdę było trudne pytanie, a ja od dość długiego czasu miałem je w głowie.

– Na pewno nie naciskajcie na niego, bo jest duże prawdopodobieństwo, że nie odezwie się do was nawet słowem. Powiedzcie mu na początku, że jeśli tylko będzie potrzebował czegokolwiek, to wy mu pomożecie, żeby miał tę świadomość, że chcecie dla niego dobrze. Poza tym... Dajcie mu czas, jeśli chodzi o sam kontakt z wami. Bardziej powinniście się teraz skupić na tym, żeby nie wiem... Zabrać rzeczy Nicco z jego domu, pogadać z nauczycielami w szkole, dowiedzieć się, co z pogrzebem. Mike sam tego nie ogarnie i uważam, że lepiej, żeby on po prostu był przy Nicolasiu.

Sam nie byłem pewien swoich słów i wiedziałem, że wszystko wyjdzie w praniu.

Przepętniał mnie niesamowity stres, gdy staliśmy przed wejściem i czekaliśmy, aż Lily otworzy. Była dopiero szósta rano i spodziewaliśmy się, że Nicco jeszcze śpi.

O tej godzinie Michael i Lily powinni znajdować się już w Londynie, a na tę chwilę o tym, co się wydarzyło, nie wiedział nikt poza mną i Torresami. Rozumiałem, że nie byli na siłach, aby wydzwaniać do innych.

Drzwi do mieszkania otworzyły się, a ja od razu dostrzegłem Lily. Oczywiście miała podkrążone, a skórę znacznie bledszą niż w dniu, gdy ostatni raz się widzieliśmy. Mimo tego, w jak chujowych warunkach się spotkaliśmy, to i tak cieszyłem się, że w końcu ją zobaczyłem.

Wczoraj, gdy usłyszałem Michaela, przez myśl przeszło mi, że to Lily mogła znaleźć się na miejscu Lory i Clyde'a. A to coś, czego chyba bym nie przeżył. Nie umiałem nawet sobie wyobrazić, jak bardzo by mnie to zabolalo i dlatego też nie umiałem sobie wyobrazić, jak musiał czuć się Nicolas.

Co może czuć ośmiolatek, który w ciągu roku stracił całą najbliższą rodzinę?

– Cześć – wyszeptala Lily. – Wchodźcie, tylko cicho. Mike zasnął dopiero jakieś pół godziny temu.

Bezszelstnie weszliśmy do mieszkania, a Ross, gdy tylko zamknęła drzwi, przytuliła się do mojego ciała. Momentalnie ją objąłem, przymykając przy tym oczy. Zdawałem sobie sprawę, że ją także ta sytuacja bardzo obciążyla psychicznie. Całą noc spędziła z dzieckiem, które straciło rodzinę.

Lily nie ukrywała, że miała problem z łapaniem kontaktu z najmłodszymi. Nie przychodziło jej to z taką łatwością jak mnie. Nie miała wycucia, jak podejść do dziecka, więc prawdopodobnie wczoraj również nie wiedziała, w jaki sposób zwracać się do Nicolasa.

Lekko się odsunąłem, aby złożyć na jej ustach pocałunek.

– Spałaś cokolwiek? – zapytałem szeptem.

– Nie. Próbowałam, ale... – Przerwała, odsuwając się ode mnie, aby po chwili wypuścić z ust ciche westchnienie. – Dziękuję, że przylecieliście.

– Jak minęła noc? – zapytała cicho Eva, odwieszając swój płaszcz.

– Michael kazał mi iść spać, więc próbowałam zasnąć, ale nie potrafiłam. On całą noc siedział przy Nicco, bo ten budził się w nocy i dostawał hysterii. Nie wiedzieliśmy, co robić... – wyznała cicho, gdy całą trójką patrzyliśmy na nią ze współczuciem. – Mike jest przy nim bez chwili przerwy i dopiero niedawno wiedziałam, że obaj śpią.

Ruszyłem w stronę pokoju Mike'a, do którego drzwi były uchylone. Otworzyłem je nieco szerzej, aby następnie stanąć w progu. Eva i Harry zrobili dokładnie to samo i w trójkę mogliśmy przyglądać się dwóm postaciom śpiącym na łóżku.

Chłopiec leżał przykryty do pasa kołdrą i przytulał się do brzucha Michaela. Ten cicho pochrapywał, mając na sobie ubrania z wczoraj. Moje serce łamało się na ten widok, bo miałem świadomość, jak ciężka była dla nich ta noc. Wiedziałem, że nie istniał sposób, abym pojawił się tutaj wcześniej, ale i tak z jakiegoś powodu wściekałem się na siebie. Powinienem tu być.

Obróciłem głowę, usłyszawszy, że ktoś cicho zaszlochał, po czym skrzywiłem się, gdy zobaczyłem, że to Eva. Chwyciłem klamkę, a następnie zacząłem zamykać drzwi, dając gestem głowy znak Torresom, żeby wyszli.

– Ten chłopiec jest taki mały i taki bezbronny – mówiła Eva, ocierając policzek, gdy Harry jedynie ją objął. – I mój biedny Mickey. Jak on musi to przeżywać...

Spojrzałem na Lillianę, gdy ta siedziała na kanapie. Chowała twarz w dłoniach, a łokcie opierała o kolana. Od razu ruszyłem do dziewczyny, po czym zająłem miejsce obok niej. Teraz zauważyłem na stoliku jakąś kartkę, więc podniosłem ją, aby zacząć czytać.

*Kupić rano wszystko dla Nicolasa,
Zadzwonić do szkoły Nicco,
Umówić się na zabranie rzeczy Nicco z domu Stormów,
Ustalić co z pogrzebem,
Spotkać się z prawnikiem i ubezpieczycielem*

– Wiadomo już coś nowego? – zapytałem, na co Lily podniosła na mnie wzrok.

– To, że mają zadłużony dom i kredyt na firmę Clyde'a i siostra Clyde'a ma przylecieć na pogrzeb. Jeśli chodzi o opiekę nad

Nicco, to ona twierdzi, że nie ma do tego warunków, ale siostra jej męża jest rodziną zastępczą i może ona przygarnie Nicco. Michael się mocno wkurwił i nie zgodził na to – wyjaśniła. – Chce ogarnąć prawnika, żeby się dowiedzieć, jak to wszystko teraz wygląda i czy prawnie może być opiekunem Nicco, jeśli nie ma obywatelstwa i ma tylko dziewiętnaście lat.

– Kurwa – mruknąłem, gdy Torresowie usiedli naprzeciwko nas. – Ale o czym on myśli? Żeby na stałe się nim zajmować? To przecież, kurwa... Nie no, jak on to sobie wyobraża?

– Nie wiem, Will, naprawdę – odpowiedziała zmęczona Lily. – Rozważa wszystkie opcje i chyba oczywiście jest to, że szuka jak najlepszego rozwiązania i nie chce, żeby Nicco szedł do jakichś obcych ludzi, prawda?

– Wow – odpowiedział Harry, który wyglądał na równie zaskoczonego co Eva. – Kurwa... Wow.

Sam bym lepiej nie ujął tego w słowa.

– No ale jak on niby to sobie wyobraża? Zostanie tutaj w Stanach? – zapytałem z uniesioną brwią, ciągle zszokowany. – Opieka nad dzieckiem nie polega tylko na uczeniu go grania na gitarze i oglądaniu filmów. Przecież on sobie nie poradzi... Nie no, bez, kurwa, jaj, Lily. Nikt nie przyzna opieki chłopakowi, który ma dziewiętnaście lat i dopiero co przyznał w wywiadzie, że miał problemy z narkotykami.

Taka była prawda. Może i Mike chciał dobrze i to niesamowicie, jak bardzo potrafił się poświęcić, no ale kurwa mać. Opieka nad dzieckiem po takiej tragedii to byłoby zbyt wiele.

– Więc co? Lepiej wysłać ośmiolatka do Australii, żeby mieszkał z kobietą, której nigdy nie widział na oczy? – zapytała wściekła Lily, na co przymknąłem powieki, bo oczywiście nie uważałem tak. – Przestań choć raz zachowywać się jak psycholog i analizować to wszystko, a zacznij zachowywać się jak człowiek z sercem. Idę spać, dobranoc. Czujcie się jak u siebie.

Z zaciśniętymi szczękami patrzyłem na szatynkę, która ruszyła do pokoju. Wziąłem głęboki wdech, zanim przeniosłem wzrok na ciągle zaskoczone małżeństwo. Eva wiązała w kucyk swoje rude włosy, nie odzywając się nawet słowem. Harry za to przeciągał przez głowę czarną bluzę, aby po chwili rzucić ją na kanapę.

– To może... Pójdę do sklepu i kupię mu jakieś ubrania na dzisiaj... Tak... – zaczął Harry, podnosząc się z kanapy. – Jaki on może mieć rozmiar? Nie, nieważne. Wezmę w kilku rozmiarach. Tak...

– Jest siódma rano, wszystko jest zamknięte – zauważyłem, na co on ściągnął brwi i ponownie usiadł na kanapie.

Teraz dostrzegłem tak ogromne podobieństwo między nim a Mikiem. Bo w tej chwili ten czterdziestoletni mężczyzna wyglądał na tak samo zagubionego, jak Michael wtedy, gdy widzieliśmy się ostatni raz w Dubaju.

– Zrobię im śniadanie – powiedziała Eva, a następnie wstała z kanapy, aby ruszyć do kuchni.

– Pójdę na chwilę do Lily. Jak coś, to tam jest łazienka. – Wskazałem na odpowiednie drzwi. – A tam wolna sypialnia. Nii na razie nie ma, więc rozgośćcie się.

Chciałem ich zostawić samych, żeby mogli podyskutować o tym we dwójkę. Wiedziałem, że mieli o czym myśleć, bo pomysł Mike'a był bardzo odważny. W tym wszystkim należało też wziąć pod uwagę takie aspekty jak to, że Torresowie mieli brytyjskie obywatelstwo, byli osobami publicznymi, na których skupiał się cały świat, nie mieli żadnych więzów krwi ze Stormami.

Już zacząłem żałować, że tak daliśmy z Polly dupy przy projekcie realizowanym na zlecenie jednego z najlepszych prawników w Anglii. Śmiałem wątpić w to, że będzie chętny do ewentualnej pomocy po tym, jak przedłużamy oddanie biurowca i skutecznie ignorujemy jego telefony.

Wszedłem do pokoju, a następnie zamknąłem za sobą drzwi, patrząc na szatynkę leżącą na łóżku z telefonem w dłoni. Położyłem się obok niej, gdy ona nawet nie przeniosła na mnie wzroku.

– Polly ciągle do mnie dzwoni, musimy jej coś w końcu powiedzieć – jęknęła. – Czemu nie chciałeś, żeby tu przyleciała? Mike'owi byłoby lżej.

– Bo tu nie chodzi tylko o Mike'a – mruknąłem, zanim przetarłem twarz dłońmi. – Po pierwsze Nicco nie czuł się dobrze w jej towarzystwie i nie umiał jej zaufać, a tu chodzi głównie o niego. Po drugie musiałem być dzisiaj na ważnym spotkaniu z Francuzami, a skoro mnie nie ma, to musi iść ktoś inny, a tylko ona ma czas, bo udaje, że jest chora. I po trzecie to Mike powinien zdecydować, czy chce ją u swojego boku, a nie my. Nie wiem, zadzwoń do niej i powiedz, co się stało, jeśli chcesz. Ja uważam, że powinna się dowiedzieć od Michaela, a nie od nas.

– Mike ma na głowie inne rzeczy – stwierdziła, już dzwoniąc do Polly.

Westchnąłem, po czym po prostu objąłem ją w tali, przytulając się do jej pleców, gdy oboje czekaliśmy, aż moja siostra odbierze.

Lilliana ułożyła swoją dłoń na mojej, a ja splotłem nasze palce, gdy ciągle wpatrywałem się w ekran telefonu.

– Lily, w końcu... Co się dzieje? – usłyszeliśmy wystraszony głos Polly. – Will kazał mi zastępować go dzisiaj w pracy i w ogóle nie odbiera, próbuję się też dodzwonić do Mike'a. Nawet Eva i Harry nie odbierają, a ja już panikuję. Wszystko w porządku?

I tego się właśnie spodziewałem.

Zapanowała cisza, a Lily zamarła, jakby nie była w stanie jej odpowiedzieć. Nie umiała wydusić ani słowa.

– Cześć, Polly – mruknąłem, widząc, że Ross nie zamierza się odezwać. – Sprawy się trochę spierdoliły i nie wiem... Nie chciałem ci mówić wcześniej, bo chciałem, żeby zrobił to Mike.

– Will? Co się, do cholery, stało?

– Wczoraj wieczorem... – zaczęła w końcu Lily – wróciłam do mieszkania i od razu mieliśmy z Mikiem jechać na lotnisko, ale okazało się... Kurwa, był u nas Nicco i jego rodzice mieli po niego przyjechać... – mówiła tym łamiącym się głosem, gdy ja kciukiem głaskałam jej dłoń. – Mieli wypadek i... Niestety oboje zmarli, więc ja i Mike jesteśmy nadal w Nowym Jorku. Michael jest przerażony, bo na ten moment jest jedynym opiekunem Nicolasa i nie wie, co ma robić. Przed chwilą przylecieli do nas Eva, Harry i Will.

W telefonie zapanowała cisza, a po chwili usłyszeliśmy jedynie dźwięk wciąganego powietrza. Nie wiedziała, co powiedzieć, a mnie to nie dziwiło. Sam wczoraj przeżywałem to samo. Nie dało się zareagować bez emocji na tak nieoczekiwaną śmierć kogoś bliskiego bądź kogoś, o kim przynajmniej słyszeliśmy od naszych bliskich.

– Cholera... – wyszeptęła w końcu. – Nie wiem, co powiedzieć. Jestem zszokowana... Jak... Jak mały się trzyma?

– A jak może się trzymać? – westchnęła Lily. – Mike nie spał całą noc, bo Nicco co chwilę płakał, krzyczał, panikował.

– Boże... – mówiła cicho moja siostra. – Powinnam przylecieć do Mike'a? Jak on się czuje?

– Teraz śpi i nie wiem... Jak wstanie i będzie miał wolną chwilę, to pewnie do ciebie zadzwoni. Nie wiem, czy będzie chciał, żebyś przyleciała. Jest teraz mocno zestresowany. Po prostu... Chciałam, żebyś wiedziała, że nie wróciliśmy do Anglii.

Jeszcze wczoraj widziałem moją siostrę, która tak ekscytowała się powrotem Michaela, że zapomniała, że miała udawać przede mną chorą. Sam Mike też cieszył się na powrót. Nicco, który tak radośnie odebrał telefon, napieprzając się z Mike'a, że jest dla niego niemiły.

Przerażało mnie to, że sytuacja zmieniła się tak nagle tylko przez to, że jedna osoba zastąpiła za kierownicą.

Nie miałem prawa być zły na tę osobę, bo zawsze mogła stać za tym jakaś choroba. Jednak w podświadomości na pewno obwiniałem tego kogoś.

Zawsze czułem mocną więź z tatą Lilliany i to chyba było obustronne, bo miałem wrażenie, że traktował mnie jak trzeciego syna. Albo nawet w nieco inny sposób. Odbywaliśmy masę poważnych rozmów i jedną z nich była ta, gdy mówił mi o śmierci dziecka podczas wypadku, w którym wziął udział. Minęło tyle lat, a wiedziałem, że on gdzieś w głębi serca nadal miał żal do samego siebie.

Tak samo teraz wiedziałem, że nic nie będzie większą karą dla osoby, która spowodowała ten wypadek, niż to, że przyjdzie jej już zawsze żyć z myślą, że przyczyniła się do odebrania życia rodzicom ośmiolatka. Młodym ludziom, którzy jeszcze tak wiele życia powinni mieć przed sobą. Ludziom, którzy gdzieś w przyszłości powinni dopingować Nicco podczas zdawania matury, być na jego ślubie, opiekować się swoimi wnukami.

Nie skupiałem się na rozmowie Lily i Polly, bo nie mówiły nic, czego nie można było się spodziewać. Polly zapewniała, że jej przykro, i oferowała swoją pomoc. Tak samo mówili rodzice Lilliany, do których ta zadzwoniła chwilę później. Ja tylko leżałem i ciągle próbowałem wymyślić coś, co sprawi, że Nicolas będzie mógł mieć chociaż w jakimś procencie tak szczęśliwe dzieciństwo, jakie powinno mieć każde dziecko.

– Co z twoimi studiami? – zapytałem Lily, gdy już praktycznie przysypiała przytulona do mojej klatki piersiowej. – Jeśli dasz mi maile twoich wykładowców, to napiszę do nich w twoim imieniu.

– Jestem teraz zbyt zmęczona, aby o tym myśleć – odpowiedziała cicho. – Obudzisz mnie, gdy Nicco albo Mike wstaną?

– Jasne.

Chwilę później Lily spała już jak zabita, więc sam dołączyłem do Harry'ego i Evy, którzy szeptem rozmawiali o całej sytuacji.

Nie wiem, ile czasu minęło, gdy w końcu usłyszeliśmy dźwięk otwieranych drzwi.

Moje serce momentalnie zaczęło szybciej bić, gdy zobaczyłem niskiego chłopca, który stanął w progu drzwi. Spojrzał na całą naszą trójkę, po czym obrócił się, aby wrócić do pokoju. Podniosłem się z miejsca, pokazując Evie i Harry'emu, aby zostali, a sam ruszyłem za chłopcem.

– Nicolas, poczekaj.

Wszedłem do sypialni, aby zobaczyć, że Nicco w panice potrząsa ramieniem szatyna, który od razu zaczął się przebudzać.

– Mike, wstań – prosił chłopiec, gdy spojrzał na mnie kątem oka.

– Nicco, spokojnie. To tylko ja, przecież mnie znasz – zacząłem, robiąc dwa kroki w jego stronę.

On jednak momentalnie odsunął się do tyłu, czego nie rozumiałem.

Sprawił wrażenie, jakby się mnie bał, co bardzo mnie zaniepokoiło.

Stałem w miejscu, kompletnie nie wiedząc, co robić, bo to nie była typowa sytuacja. Nie spodziewałem się, że rzuci się na mnie, ale też nie tego, że się mnie wystraszy.

– Hej, wielki człowieku – zaczął zaspany Mike, po czym wstał z łóżka, patrząc najpierw na mnie, a później na Nicolasa. – Co się stało?

– Niech mnie nie zabierają – wyszeptał i złapał dwoma dłońmi rękę Mike'a.

Przełknąłem ślinę, widząc, że sam Torres robi się zestresowany. Wyglądał na cholernie zmęczonego i teraz mogłem stwierdzić, że to, jak wyglądał w Dubaju, to nic w porównaniu do tego, w jakim stanie znalazł się teraz.

– Oni nie chcą cię ode mnie zabrać – wyjaśnił, po czym usiadł na łóżku. – Przyjechali, żeby nam trochę pomóc. Will też przecież się z tobą przyjaźni i chce być teraz przy tobie. Nikt cię stąd

nie zabierze – mówił zmęczony, zanim przeniósł na mnie wzrok. – Obiecuję.

Wyglądał na tak bezradnego, a mi było go kurewsko żal, bo aktualnie nie umiałem mu pomóc.

– Nicolas – zacząłem, podchodząc bliżej, na co chłopiec przysunął się do Michaela. – Przyleciałem tu, bo teraz jest wiele rzeczy do załatwienia. Gdyby nie było tutaj mnie, Evy i Harry’ego, to Mike musiałby robić wszystko sam i nie mógłby siedzieć z tobą. Teraz będzie mógł poświęcić ci więcej czasu.

Patrzyłem na chłopca, który mi się przyglądał, a następnie zaczął cicho szlochać, przytulając się do Mike’a.

Już rozumiałem, czemu Alan twierdził, że Mike podjął wczoraj złą decyzję, zgadzając się zabrać ze sobą Nicco. To sprawiło, że chłopiec jeszcze bardziej się do niego przywiązał i najwyraźniej był przerażony wizją, że zostaną zmuszeni się rozstać.

Mike objął jedną ręką chłopca, gdy tym zmęczonym spojrzeniem patrzył na mnie. Nie umiałem nawet się postawić w jego sytuacji. Byłem starszy od niego o ponad cztery lata, a nie potrafiłem sobie wyobrazić, że miałbym zostać jedynym opiekunem jakiegoś dziecka. Przerosłoby mnie to.

– Chodź, zrobię nam kakao – oznajmił Mike, podnosząc chłopca, aby po chwili trzymając go na rękach, wyjść do kuchni. – Chcesz mocno czekoladowe czy lekko?

– Lekko – wyszeptał, pociągając nosem.

Wyszedłem za Mikiem, który na chwilę spojrzał na swoich rodziców. Sam również na nich popatrzyłem, jedynie kręcąc głową, aby pokazać im, jak bardzo jest źle. Jeszcze niedawno to ja byłem jedną z nielicznych osób, którym ufał Nicco. Teraz się mnie bał.

Usiadłem na kanapie, patrząc na szatyna, który posadził chłopca na blacie, a sam otworzył lodówkę.

– Chcesz magiczne kakao? Dodam ci do niego smakowego syropu, a ty będziesz musiał zgadnąć, jaki to.

– Tak – odpowiedział, przecierając oczy piąstkami. – Kto to? – zapytał, patrząc na Torresów.

Eva wstała z kanapy, a ja chyba nigdy nie widziałem jej tak zestresowanej, jak w tym momencie. Dosłownie wyglądała, jakby zaraz miała zemdleć. Zabawne, że mogła spotykać się z najsławniejszymi osobami na świecie i nawet nie drgnęła, a zapoznanie z tym chłopcem wywoływało u niej tyle emocji.

– Moi rodzice, mówiłem ci o nich – wyjaśnił Mike, wyjmując mleko z lodówki.

– Przyjechali po ciebie, żeby zabrać cię do Anglii?

– Nie – odpowiedział Harry, wstając z miejsca, aby ruszyć w stronę kuchni. – Przyjechaliśmy, aby wam pomóc. Jesteś dla Mike’a jak brat, więc zależy nam na tobie, mimo że się jeszcze nie znamy. Kochamy Mike’a, więc zrobimy wszystko dla osób, które są dla niego ważne. Jestem Harry – mówił spokojnie, wyciągając dłoń do chłopca.

Wszyscy niepewnie patrzyliśmy na Nicolasa, bo chyba nikt z nas nie wiedział, jakiej reakcji się spodziewać. Chłopiec uważnie mu się przyglądał, zanim bez słowa szybko uściśnął jego dłoń i obrócił wzrok. Nawet z takiej odległości widziałem, jak w jego oczach pojawiają się łzy.

– Jaki jest twój ulubiony kolor? – zapytał Harry, gdy Nicco pociągnął nosem.

Nie wyglądał, jakby zamierzał mu odpowiedzieć.

– Czerwony – odezwał się Mike.

– Dobra. Pójdę do sklepu i kupię ci jakieś ubrania na dzisiaj. Chyba że... Może chcesz iść ze mną?

Nicco energicznie pokręcił głową, gdy wyglądał na przerażonego tą wizją. Przetarłem twarz dłonią, wiedząc, że to będzie bardzo ciężki dzień.

I rzeczywiście taki był. Mike aż do wieczora przesiedział z Nicolasem, a mnie przerażało to, w jakim stanie był mały. Eva i Harry jeździli po Bostonie, załatwiając wszystkie sprawy. Ja

z Lily wstępnie dowiadywaliśmy się, jak wyglądają formalności z opieką nad Nicolasem.

– Dlaczego ty w ogóle zostałeś tym jego opiekunem tymczasowym? – zapytałem w końcu Michaela, gdy we dwójkę staliśmy na balkonie, paląc.

Późnym popołudniem każde z nas było tak zmęczone, jakby nastał środek nocy. Nicco spał od dwóch godzin jak zabity, a my w końcu mogliśmy o wszystkim porozmawiać. Opierałem się o barierkę, spoglądając na chłopaka, który wzruszył ramionami.

– Ja tylko chciałem iść z nim do parku linowego. Nic więcej.

Pomyśleć, że chęć pójścia do parku linowego wywróciła jego życie do góry nogami.